

LEGENDA O ŚW. WOJCIECHU z Drzwi Gnieźnieńskich

PROJEKT EDUKACYJNY

www.muzeumgniezno.pl



mpppgniezno

Dofinansowanie:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

**KULTURA
DOSTĘPNA**



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Patronat:



Patronat medialny:

MÓWIĄ WIEKI



HISTORIA
.ORG.PL



Muzeum Początków Państwa Polskiego
w Gnieźnie
ul. Kostrzewskiego 1
62-200 Gnieźno

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko
Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

Od przeszło ośmiu wieków, we wnętrzu gnieźnieńskiej katedry znajdują się, odlane z brązu, monumentalne Drzwi Gnieźnieńskie. Powstały w ostatniej ćwierci XII stulecia, gdy nad ziemiami polskimi rządy sprawowali dwaj książęcy bracia – starszy w Wielkopolsce - Mieszko III zwany Starym oraz młodszy w Małopolsce – Kazimierz Sprawiedliwy. Obaj, wspierani – pierwszy przez metropolitów gnieźnieńskich, drugi przez biskupa krakowskiego Gedkę, rywalizowali między sobą o pierwsze miejsce w państwie. Pierwszy z nich władał dawnymi centrami państwa piastowskiego w Wielkopolsce – Gnieznem oraz Poznaniem, młodszy zasiadał na tronie krakowskim. Włączyły się w nią lokalne Kościoły – szczególnie małopolski, którego przywódca – wspomniany już biskup Gedko - człowiek wielkich ambicji, widział siebie w roli niezależnego od arcybiskupów gnieźnieńskich, krakowskiego metropolity. Poważnym problemem na drodze do sukcesu w budowaniu pozycji księcia i biskupa był brak świętego patrona. Dlatego też, przy aprobacie Kazimierza Sprawiedliwego, Gedko sprowadził w 1184 roku z Italii relikwie św. Floriana. Co prawda wedle autora Translatio, powodem ich sprowadzenia do Krakowa był brak w diecezji krakowskiej świętego patrona i obrońcy, jednak całe to wydarzenie należy rozpatrywać w szerszym kontekście, rozgrywającej się wówczas pomiędzy biskupem krakowskim i arcybiskupem gnieźnieńskim rywalizacji o prymat w polskim Kościele. Złożenie w małopolskiej stolicy relikwii św. Floriana stworzyło zupełnie nową sytuację. Powstawał bowiem nowy ośrodek kultu, który dzięki protekcji Kazimierza Sprawiedliwego i staraniom miejscowego biskupa mógł wyrosnąć na groźnego konkurenta dla wielkopolskiego Gniezna. Ten swoisty pojedynek na relikwie został w pewnym momencie przez księcia Mieszka Starego i arcybiskupa gnieźnieńskiego przeniesiony na płaszczyznę historyczną i artystyczną. Książę i metropolita odwołali się bowiem do wielkiej przeszłości Gniezna, w którą wpisywały się czytelne dla wszystkich postaci Bolesława Chrobrego i św. Wojciecha, a jej niezmiennym, zakotwiczonym w przestrzeni symbolicznej państwa znakiem pozostawała tutejsza katedra.

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

Jednak w tym czasie, świątynia ta znajdowała się w złym stanie technicznym, a co gorsze, bardzo dalece odbiegała od obowiązujących wówczas wzorców estetycznych dojrzałego romanizmu. Dlatego też podjęto wówczas decyzję o wielkiej renowacji katedry gnieźnieńskiej.

Prace rozpoczęto od naprawy starych murów. W ich ramach, w jej wnętrzu ułożono również nową dekoracyjną ceramiczną posadzkę, która w niektórych częściach budynku komponowana była w wielobarwne geometryczne wzory. Zmienił się również wystrój ścian, które otynkowano i pokryto wielobarwnymi malowidłami. Wprowadzono do wnętrza również dekoracje rzeźbiarskie. Ściany ozdobiono gipsowymi, bogato polichromowanymi fryzami z nawiązującymi do wzorców antycznych ornamentami roślinnymi i geometrycznymi. Pojawiła się w gnieźnieńskiej katedrze również rzeźba figuralna. Z całą pewnością, okna budowli wypełniono wielobarwnymi witrażami, a jej dachy, jak pisze autor Kroniki Wielkopolskiej, książę Mieszko kazał ozdobić ołowiem.

Zapewne już po zakończeniu najważniejszych prac w katedrze, w ościeża jej głównego, znajdującego się w południowej ścianie nawy bocznej portalu, wstawiono późniejszy „skarb Królestwa” - monumentalne drzwi z obrazową historią życia i męczeństwa św. Wojciecha. Domyślamy się, że inicjatorami powstania tego niepowtarzalnego dzieła sztuki byli książę Mieszko Stary oraz arcybiskup gnieźnieński. Pomysł obrazowej historii życia i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha wraz z symbolicznym komentarzem w bordiurze powstał w środowisku gnieźnieńskiego kleru katedralnego. Bardzo przy tym prawdopodobny jest udział w pracach nad nim, wywodzących się z podkolońskiego Altenbergu zakonników z pobliskiego klasztoru cysterskiego w Łeknie. Wydaje się, iż będąca podstawą kompozycji Drzwi Gnieźnieńskich, idea umieszczenia scen z życia świętego w obramowaniu z tzw. żywej wici roślinnej, została zapożyczona z powstałego w latach 1146-1170, kolońskiego relikwiarza św. Heriberta.

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

Zaczerpnięty z Nadrenii pomysł został w Gnieźnie dość gruntownie przemodelowany, bowiem przy komponowaniu poszczególnych scen z życia św. Wojciecha szukano również inspiracji ikonograficznych w tradycji obrazowania życia świętych Pańskich, która rozwijała się od prawie dwóch wieków w sztuce miniatorskiej. Dlatego też patrząc na zamknięte drzwi, odnosimy wrażenie estetyczne identyczne z tym, jak przy oglądaniu bogato zdobionej karty z rękopisu iluminowanego.

Na pierwszym etapie prac nad Drzwiami Gnieźnieńskimi stworzony został scenariusz obrazowej opowieści o świętym Wojciechu. Przy okazji prezentacji żywota świętego męczennika, przywołano czasy wielkości państwa polskiego i postać jego legendarnego już wówczas władcy – Bolesława Chrobrego. Niektóre z zaprezentowanych w kwadratach podwoi wydarzeń rozgrywały się w konkretnych geograficznie miejscach, również w Wielkopolsce – w Gnieźnie. Powstała wówczas również koncepcja symbolicznego komentarza do scen z życia świętego męczennika, który stanowią wizerunki fantastycznych zwierząt oraz sceny rodzajowe, umieszczone w bordiurach obu skrzydeł. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że autor scenariusza czerpie pomysły z któregoś z żywotów świętego Wojciecha. Jednak okazuje się, że korzysta on z różnych tekstów, ale gdy uzna, że jest to konieczne, modyfikuje je, bądź niekiedy całkowicie zmienia, przeinaczając ich przekaz. Co należy szczególnie podkreślić, w pełni oryginalnym miejscowym rozwiązaniem był sam zamysł, by przedstawić na brązowych skrzydłach drzwi żywot świętego patrona. Z zasady bowiem, miejsce to rezerwowano dla wyobrażeń o charakterze biblijnym, obrazujących historię Stworzenia i Odkupienia. Należy nadmienić, że Drzwi Gnieźnieńskie są jedynym znanym w Europie tego typu dziełem sztuki, na którym przedstawiono historię świętego.

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

Waga i ograniczony repertuar wizerunków, które można było umieszczać na świątynnych wrotach wynikały już z samej ich symboliczności. Stanowiły one przejście pomiędzy dwoma różnymi światami – ziemskim, naznaczonym złem i grzechem oraz przepętnioną sacrum Świątynią Boga, którą z racji obecności w Eucharystii Chrystusa był kościół. Zasiadający przed drzwiami świątyni władca, podobnie jak Chrystus u końca świata, sprawował sądy. W drzwiach kościołów ogłaszano wielkiej wagi decyzje – odczytywano bulle papieskie i biskupie dokumenty, ustanawiane przez królów prawa, a jak pokazuje to historia Marcina Lutra, również dokumenty, w których sprzeciwiano się moralnemu upadkowi Kościoła.

Po koncepcyjnym pierwszym, drugi etap prac nad gnieźnieńskim dziełem miał charakter czysto artystyczny. Zapewne wykonano wówczas serię rysunków z wyobrażeniami poszczególnych scen w kwaterach i w otaczających je ramach, wypełnionych wicią roślinną. To w tym momencie zarysowała się ostateczna wizja artystyczna całego dzieła – rysunek postaci, a w szczególności ich szat wskazuje na czerpanie przez rysownika wzorów z rękopisów powstałych w skryptoriach klasztornych w Bawarii (Regensburgu-Prüfening). Bardzo prawdopodobne, że oparł on swoją wizję na miniaturach z przechowywanych wówczas w bibliotece kapitulnej rękopisów z żywotami świętych. Wić roślinną wypełniającą bordiury oraz umieszczone w jej splotach wizerunki stworów mitologicznych oraz sceny rodzajowe, autor zaczerpnął wprost z dekoracji marginesów rękopisów pochodzących z obszaru nad rzeką Mozą.

Ostateczny materialny kształt stworzonej w Wielkopolsce wizji artystycznej nadali jej mistrzowie sztuki odlewniczej z nieznanego nam warsztatu, sprowadzonego do Gniezna z ziem Cesarstwa. W oparciu o przygotowany materiał ikonograficzny, artysta biegły w snycerstwie wykonał model w skali 1:1 w pszczelim wosku. Powstałą w ten sposób rzeźbę pokryto masą z ogniotrwałej gliny, Podczas procesu ogrzewania glinianej formy, topiący się wosk został

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko
Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

usunięty z wnętrza, a w jego miejsce wiano roztopiony brąz. Po ostygnięciu całości, glinianą formę rozbito, a gotowe dzieło sztuki wmontowano w główny portal gnieźnieńskiej archikatedry.

Niezwykłe silny i dla wszystkich czytelny przekaz o charakterze religijno-propagandowym, jakim było umieszczenie w katedrze spiżowych drzwi z obrazową opowieścią o życiu i męczeństwie biskupa Wojciecha oraz roli Bolesława Chrobrego w sprowadzeniu do Gniezna jego relikwii był swoistym odpowiednikiem współczesnego plakatu politycznego. Każdy bowiem, kto przybywał do grobu świętego Wojciecha, wchodząc do wnętrza archikatedry, musiał dostrzec odlaną w metalu opowieść o świętym patronie państwa Piastów i wszystkich Polaków. I nie było istotne, czy był człowiekiem wykształconym, który posiadał sztukę czytania i pisanie, czy też niepiśmiennym chłopem lub żebrakiem. Snuta na odrzwiach opowieść przeznaczona była dla każdego pielgrzyma. Ten niepiśmienny, odnajdywał na kwaterach wątki z życia świętego biskupa, które wcześniej zasłyszał podczas odczytywania w katedrze pasji św. Wojciecha. Wykształcony – znający Pismo Święte oraz najnowsze teksty teologów z paryskiej szkoły przy kościele św. Wiktora, zanurzał swój umysł w skomplikowany świat symboli, za pomocą których, na bordiurach, skomentowano zobrazowane w kwaterach, poszczególne sceny z życia świętego. Dzięki nim, odkrywał, że życie Wojciecha okazywało się być wpisane przez Stwórcę w dzieje świata już w momencie aktu Stworzenia. Tak więc nie tylko poprzez formę artystyczną, ale również poprzez skomplikowany, wielopoziomowy przekaz treściowy, dzieło gnieźnieńskie odzwierciedlało wszystkie najważniejsze założenia charakterystyczne dla sztuki XII stulecia – wieku, o którym mawiano, że jest okresem renesansu dawnej tradycji antycznej.

Obrazową historię życia biskupa Wojciecha podzielono na dwie części. Pierwszą umieszczono na lewym skrzydle, drugą – na prawym. Pierwsza opowiada o okresie jego życia przed

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

podjęciem wyprawy do Prusów, druga poświęcona jest misji, męczeńskiej śmierci oraz sprowadzeniu relikwii świętego do Gniezna. Przy komponowaniu poszczególnych scen, artysta wielokrotnie odwołuje się do schematów ikonograficznych, które wykorzystywano w zdobiących ewangeliarze scenach z życia Jezusa z Nazaretu. Była to powszechna praktyka wśród korzystających z wzorników artystów średniowiecza, za którą nie kryły się jakieś głębsze treści. Wydaje się jednak, iż w przypadku Drzwi Gnieźnieńskich mamy do czynienia z zabiegiem celowym. Otóż, historię Wojciechowego życia przedstawiono na nich jako naśladowanie przezeń Chrystusa (imitatio Christi). Do chrystologicznej ikonografii odwołano się w scenach narodzin chłopca i jego ofiarowaniu Bogu w kościele pałacowym w Libicach oraz objawienia się mu podczas snu Zbawiciela. Przy komponowaniu pierwszej z nich, autor odwołał się do wzoru znanego z bizantyńskich wyobrażeń Bożego Narodzenia, w których Maria przedstawiana jest zawsze w pozycji leżącej, a mały Jezus leży w żłobie, bądź kąpany jest przez akuszerki. Ten ostatni motyw artyści zaczerpnęli z ewangelii apokryficznych. Na gnieźnieńskiej kwaterze, miejsce Marii i małego Jezusa zajęli matka Wojciecha – Strzeżysława i jej dopiero co narodzony syn. Malec, podobnie jak Jezus, kąpany jest w naczyniu w kształcie kielicha. Kielich jest rozpoznawalnym przez wszystkich chrześcijan znakiem Chrystusowej Pasji. Jego pojawienie się w gnieźnieńskim dziele możemy odczytywać jako zapowiedź przyszłego Wojciechowego męczeństwa. Drugie z wyobrażeń rozgrywa się w kościele pałacowym w grodzie Libice. Jak dowiadujemy się z żywotów, z racji urody małego chłopca, rodzice przeznaczili go życia świeckiego. Stało to jednak w sprzeczności z zamiarami Boga i w efekcie tego Wojciech zachorował. Przerażeni, nie widząc nadziei na wyzdrowienie syna, złożyli go na ołtarzu, ofiarowując Bogu. Scena ta, swoją kompozycją, przypomina miniatury z Ofiarowaniem małego Chrystusa w świątyni. Podobnie jak w przypadku pierwszej kwatery, tu również zamienione zostały tylko postaci – zamiast Marii mamy Strzeżysławę, zamiast Józefa – odzianego z książęcym przepychem Sławnika, zamiast starca Symeona – stojącego za

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko
Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

ołtarzem duchownego. Trzecia wspomniana scena sennego widzenia Wojciecha jest z kolei przerysowaniem znanego z ewangeliarzy obrazu snu Józefa, któremu objawia się anioł.

Niekiedy, artysta chce nam pokazać na kwaterach nie pojedyncze sceny ale wydarzenia, które są rozgrywającą się w czasie opowieścią. Dobrym tego przykładem jest obraz ze sceną oddania Wojciecha na naukę do Magdeburga. Twórca zaprezentował to wydarzenie w bardzo oryginalny sposób - dzieląc pole arkadami na dwie płaszczyzny. Pierwsza z nich symbolizuje zamykający się właśnie rozdział życia przyszłego świętego – dzieciństwo, którego znakami są postaci matki i ojca. Druga natomiast, to czas nauki i tu najważniejszą rolę odgrywa jego nauczyciel – mistrz Otryk. Granicą pomiędzy nimi jest umieszczona na osi kolumna. Ojciec przekazuje syna pod opiekę jego uczonemu nauczycielowi. Druga arkada jest obszarem, gdzie już nie sięga władza i opieka rodziców. Tak więc tylko chłopiec, wyciągający dłoń ku stojącemu w niej mistrzowi, przekracza granicę pomiędzy obiema strefami. dopełnieniem tej pełnej emocji sceny (widać je w geście złożonych na piersi rąk matki Wojciecha) jest postać młodego kleryka, który zapraszając młodego ucznia do przekroczenia progu szkoły, wskazuje palcem na gościnnie otwarte drzwi.

Odmiernym od wskazanych przykładów sposobem pokazania w nieruchomym obrazie rozgrywającej się w czasie akcji jest zastosowanie tzw. opowieści symultanicznej. Taki sposób prezentacji znany był już, zdobiącym luksusowe rękopisy, artystom późnego antyku. Polega on na umieszczaniu w jednym polu następujących po sobie sekwencji zdarzeń, tak że w jego ramach, będąca głównym bohaterem postać, może pojawić się nawet kilka razy. Przypomina to klatki z taśmy filmowej. Twórca Drzwi Gnieźnieńskich zastosował ją w scenie cudu z rozbitym naczyniem w klasztorze na Awentynie. Idący korytarzem Wojciech upuszcza naczynie z winem na podłogę i jednocześnie wchodzi z nienaruszonym do refektarza. Warto zwrócić

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

uwagę na poruszenie całym wydarzeniem mnichów, o którym świadczą ich pełne ekspresji ruchy głów i gesty rąk. Zupełnie inaczej pokazana została scena śmierci apostoła Prusów. Z tekstów jego żywotów wiemy, że został uderzony włócznią, a następnie odcięto mu toporem głowę. Na Drzwiach Gnieźnieńskich obydwie wydarzenia dzieją się równocześnie.

Wspomnieliśmy wyżej, że przedstawiona w brązie opowieść nie zawsze wierna jest przekazowi źródeł pisanych, które były punktem wyjścia dla tworzenia scenariusza. Jest to dowodem na pełną swobodę twórczą jego autora. Z drugiej strony, takie nieścisłości muszą mieć jakiś konkretny cel. Wydaje się, iż był nim zamiar przedstawienia Wojciecha jako naśladowcy Chrystusa - świętego już od urodzenia, a więc na długo przed jego męczeńską śmiercią. Taka koncepcja nie jest czymś oryginalnym, gdyż jest powtórzeniem schematu charakterystycznego dla literatury hagiograficznej. I tak, przypisano biskupowi Pragi akt egzorcyzmu. Na gnieźnieński dzieło wydarzenie to znalazło się zaraz po scenie inwestytury. Nie dość, że w rzeczywistości miało ono miejsce przed otrzymaniem przez naszego bohatera pastorału, to na dodatek nie Wojciech wypędził złego ducha z opętanego, tylko modlitwa zgromadzonych w kościele praskich duchownych. W żywotach również brak sceny z napominaniem przez biskupa czeskiego władcy, który sprzedawał Żydom w niewolę chrześcijan, wreszcie, to nie Wojciech odprawia ostatnią mszę tylko jego przyrodni brat Gaudenty. Wszystkie wskazane nieścisłości w stosunku do najstarszych żywotów spełniają w narracji ważną funkcję. Umieszczenie sceny cudu po akcie wyniesienia na urząd biskupi jest znakiem wybrania Wojciecha przez Boga, bowiem tylko ci, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem potrafią czynić cuda. Jest to również naśladowanie przez naszego bohatera osoby Chrystusa, który również podczas swojego ziemskiego nauczania, uwalniał opętanych od demonów. Upominanie źle czyniących należało do podstawowego obowiązku każdego chrześcijanina; wynikało ono wprost z nauczania Jezusa, który pouczał grzeszników, zachęcając ich do porzucenia drogi

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

grzechu. Wreszcie trzecia ze scen – przedśmiertne sprawowanie Eucharystii, to bezpośrednie nawiązanie do śmierci Zbawiciela, którego ofiara za grzeszników dopełniła się w śmierci na krzyżu. Wojciech również oddaje swoje życie za grzesznych Prusów.

Szczególnie ważne są dla nas ostatnie trzy kwatery, na których pokazano sceny: wykupienia zwłok świętego przez Bolesława Chrobrego, uroczyste ich wniesienie do Gniezna i złożenie w kościele ufundowanym jeszcze przez Mieszka I. Wydarzenia te opisuje zachowana tylko we fragmencie tzw. Pasja z Tegernsee. Jej nazwa pochodzi od miejscowości, w której znajdowało się opactwo benedyktyńskie, w którego bibliotece przechował się jej rękopis. Ważność wspomnianych przedstawień wynika z faktu, że pokazano na nich sceny z wydarzeń rozgrywających się w Polsce – w Gnieźnie. Pokazana tu zgodnie z zapisem tekstowym uroczysta procesja z relikwiami męczennika, za którymi podążą sam książę Bolesław, dowodzi, że w momencie wprowadzenia ziemskich szczątków biskupa Pragi do Gniezna, był on uważany za świętego. Przysługiwała ona bowiem tylko tym, których biskup lokalnego Kościoła uznał za świętego Pańskiego.

Monumentalna opowieść o życiu i męczeństwie św. Wojciecha otrzymała niezwyklej piękności ramę pod postacią bordiury wypełnionej falującą wicią roślinną. Ten typ dekoracji o antycznych korzeniach, był jedną z podstawowych form artystycznych, wykorzystywanych w zdobieniu rękopisów. Wi

roślinna wraz z umieszczonymi pośród jej splotów wizerunkami postaci ludzkich, zwierząt i fantastycznych stworów, nie jest tylko ozdobą. Jest to również wyszukany, pełen symbolicznych odniesień komentarz do scen rozgrywających się na poszczególnych kwaterach. Dla uczonego umysłu, znajdująca się przy narodzinach Wojciecha scena polowania na zająca staje się wizerunkiem konstelacji gwiazdnej Oriona, która jak wówczas uważano, zapowiadała

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej UAM

Drzwi Gnieźnieńskie

przyjście na świat męczennika. Liczne na prawym skrzydle przedstawienia smoków, gryfów, syren i drapieżników są swoistym teologicznym komentarzem do podjęcia przez biskupa Wojciecha trudu nawracania pogańskich Prusów i symbolizują wszystko to, co związane jest ze złem i szatanem. Trzeba było wielkiej uczoności, by móc stworzyć tak skomplikowaną i bogatą koncepcję obrazową.

Imponująca swym intelektualnym i ideowym przesłaniem, gnieźnieńska fundacja brązowych drzwi z historią życia św. Wojciecha nie ma sobie w końcu XII wieku równych. Jest również dowodem na to, że wielkopolska elita 2 połowy XII stulecia, była środowiskiem ludzi o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych, czytających stare teksty Ojców Kościoła, ale również obeznanych z najnowszymi trendami w rozważaniach teologicznych schyłku wieku. Jest też znakiem skutecznego oddziaływania w przestrzeni propagandy politycznej, czego dowodem było fiasko zainicjowanego przez Kazimierza II i biskupa Gedkę, z wielkim rozmachem, kultu św. Florian jako konkurenta dla św. Wojciecha. Pomimo dużego wsparcia z ich strony, nie przekroczył nigdy granic lokalności.